

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Mamy 25 lat

To nie był żart primaaprilisowy. 1 kwietnia 1993 roku powstała Jastrzębska Spółka Węglowa. Nasze narodziny były efektem pierwszej dużej restrukturyzacji polskiego górnictwa. Ze spółek, które wtedy powstały, istniejemy tylko my. Przeżyliśmy wiele zakrętów historii. Kilka razy niemal nie padliśmy. Kilka razy mieliśmy takie wzloty, że wydawały się snem, a nie rzeczywistością. Kiedy nadchodził trudny czas, mówiono nam, że długo nie pociągniemy. Pociągnęliśmy. Rozwinęliśmy się tak, że jesteśmy już Grupą Kapitałową JSW, weszliśmy na giełdę i mamy strategię dającą nadzieję na dalszy rozwój. Mamy także problemy. Jednak dam sobie z nimi spokój, gdyż uważam, że są to problemy rozwiązywalne w sytuacji, kiedy wszyscy prowadzą dialog.

Dialog zawsze był tym, co nas wyróżniało z grupy innych spółek węglowych. Czasem było gorąco, ale dobro firmy zwyciężało. Kiedy już wydawało się, że nie ma szans na kompromis, któraś ze stron potrafiła zrobić krok do tyłu. Czasem był to zarząd, czasem właściciel, a czasem związki zawodowe reprezentujące załogę. Czas pokazał, że warto było poskromić swoje ambicje. W 2015 roku doszło do wydarzenia bez precedensu w powojennej historii górnictwa. Załoga zrezygnowała z części elementów wynagrodzenia, żeby ratować firmę przed upadkiem. Koledzy związkowcy z innych spółek krytykowali nas za to ustępstwo. Okazało się, że tamtych spółek już nie ma. Jastrzębska Spółka Węglowa jest. Warto było zaryzykować.

Przy okazji jubileuszu wspomina się ważne wydarzenia. Ostatnia tona węgla z kopalni Morcinek. Żal gardło ścisnąć. Pożegnanie kopalni Moszczenica. Pożegnanie z kopalnią Krupniński. Te wydarzenia wciąż napawają smutkiem. Pamiętam też wielkie nadzieje związane z wejściem na giełdę. Niestety, nie było tak różowo, jak wydawało się na początku. Pieniądze zamiast trafić do firmy,



**TADEUSZ
MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG
JSW SA Zofiówka

• • •
*Gdy przypominam
sobie minione
lata, dochodzę
do wniosku,
że na podstawie
naszych
doświadczeń
można byłoby
zrobić fajny serial.*

• • •

trafiły do państwa, na łatanie dziury budżetowej. Doskonale pamiętam ulgę, jaką poczułem pod koniec sierpnia 2016 roku. Wtedy podpisano porozumienie pomiędzy zarządem JSW a obligatariuszami – BGK, PKO BP SA, PZU SA, PZU na Życie SA – w sprawie warunków dalszej działalności Grupy Kapitałowej JSW oraz spłaty obligacji na kwotę 700 mln złotych oraz 163,75 mln USD. Czy ktoś jeszcze pamięta, co działo się wcześniej? Ówczesny prezes Tomasz Gawlik na okrągło był w drodze, szukał pieniędzy na wypłaty, stawał na rzęsach, żeby firma jakoś przeżyła. Ministrowie Krzysztof Tchórzewski i Grzegorz Tobiszowski przekonywali instytucje finansowe, żeby nie zaciskały pętli na naszej szyi. Ich zaangażowanie w to, aby jeden z banków z obcym kapitałem nie doprowadził do upadłości JSW, powinno stać się wzorcowym przykładem działań akcjonariusza większościowego.

Gdy przypominam sobie minione lata, dochodzę do wniosku, że na podstawie naszych doświadczeń można byłoby zrobić fajny serial, w którym byłyby sensacja, horror, komedia, dramat, trochę z filmu akcji, a wątki miłosne zapewne też dałoby się znaleźć. Dobrze, wystarczy, uspokój się wyobraźnio.

Po serii pięknych wzlotów i bolesnych upadków jesteśmy w roku 2018. Mamy strategię rozwoju do 2030 roku. Chcemy umocnić pozycję poważnego gracza na europejskim rynku koksu i węgla koksowego. Mamy podstawy, aby osiągnąć ten cel. Mamy także sprecyzowaną politykę społecznej odpowiedzialności biznesu. Po raz pierwszy od 25 lat. Moim zdaniem warto się tym pochwalić w sposób sensowny. Nie tak, jak to robią inne firmy – drętwą mową, sztucznymi uśmiechami, na pokaz dla inwestorów. Nieważne, czy tego chcemy, czy nie chcemy, ale ponosimy odpowiedzialność za dziesiątki tysięcy rodzin. Pracujemy dla nich, a nie tylko dla wskaźników. Po 25 latach mamy za sobą kawał dobrej roboty dla regionu. Dobrze, że będziemy kontynuować tradycję.

KIJ W MROWISKO

Emocje niczego nie załatwią

Redakcja Nowego Górnika kazała mi wysłuchać nagrania audycji Radia Piekary. Redaktor Marcin Zasada rozmawiał z Wacławem Czerkawskim, wiceprzewodniczącym ZZG w Polsce. Rozmowa dotyczyła przede wszystkim sporu o płace w Polskiej Grupie Górniczej. „Proszę posłuchać i skomentować” – napisali w mailu. Odtworzyłem nagranie, posłuchałem i nie mam żadnego komentarza. Zgadzałem się z każdym słowem wypowiedzianym przez pana wiceprzewodniczącego, z każdym przecinkiem i kropką, jakich używał, zawieszając głos. Wacław Czerkawski uważa, że zarobki górników i znacznej części pracowników w Polsce są zdecydowanie za niskie. Też tak uważam. Wiceprzewodniczący uważa, że węgiel jest potrzebny. „To jakby mnie cytował” – pomyślałem.

Racje Wacława Czerkawskiego są przytłaczające. Nie śmiałybym z nimi polemizować. Chciałbym jedynie wyrazić żal, że prognozując w sposób zawołany jakieś niepokoje społeczne, „tąpnięcie”, „wzięcie spraw w swoje ręce” wynikające z kończącej się „cierpliwości liderów związkowych oraz górników”, pan wiceprzewodniczący nie wskazał źródeł finansowania podwyżki wynagrodzeń w PGG o 10 proc. Podkreślam – nikt nie twierdzi, że górnikom nie należą się podwyżki wynagrodzeń. Zarząd PGG chce przeznaczyć na ten cel cały prognozowany zysk w 2018 roku. Związki chciałyby, żeby była to wielokrotność zysku. Tego oczywiście także nie komentuję, bo komentowanie oczywistych faktów byłoby obrazą dla faktów.

Moi adwersarze mówią: Ratowaliście górnictwo po to, żeby mieć kłopot, dlatego dobrze wam tak.



**GRZEGORZ
JANIK**

poseł RP

• • •
*Strona społeczna
zbyt szybko
uwierzyła,
że sytuacja
ustabilizowała się
na trwałe.*

• • •

Ja nie zauważam kłopotu z górnikiem. Nie mam też poczucia, że popełniliśmy błąd, ratując górnictwo. Jednak strona społeczna zbyt szybko uwierzyła, że sytuacja ustabilizowała się na trwałe. Wspaniale, że Polska Grupa Górnicza ma zysk. Czy to trwałe zjawisko? Tego już nie byłbym pewien. Nie ma mądrych, jeżeli chodzi o koniunkturę. Polska jest częścią rynku globalnego, dlatego PGG musi sobie radzić z konkurencją. Musi spłacać kolosalne zobowiązania przejęte po Kompanii Węglowej i Katowickim Holdingu Węglowym. Przypominam o tym za każdym razem, kiedy piszę o PGG, ponieważ obawiam się, że umyka to uwadze części liderów związkowych. Spółka nie ma pieniędzy, żeby przeznaczyć na wynagrodzenia kwoty, jakich domagają się związki.

W sytuacji sporu zwykle emocje biorą górę nad racjonalnością. Nikt się temu nie dziwi. Jednak emocjami nie da się zapełnić kont bankowych. Nie można nimi także rozwiązać kłopotów, które w kopalniach wchodzących w skład PGG narastały przez lata. Zakończył się pierwszy etap naprawy górnictwa. Kopalnie zostały uratowane przed plajtą. Rok 2018 jest ostatnim, w którym można korzystać z rządowych planów osłonowych. Dobrze byłoby wykorzystać ten czas na to, aby w przyszłym roku nie powtórzyły się kłopoty z lat 2015 i 2016. Jest prawdopodobieństwo graniczące z pewnością, że tym razem rząd nie będzie mógł w żaden sposób wesprzeć górnictwa. Obawiam się, że następna naprawa będzie naprawą przez upadłość. Jeżeli zabraknie rozsądku, pozostaje nam tylko nadzieja w Opatrzności.



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor naczelny Nowego Górnika

Cios czy tylko kuksaniec?

Prawie dwa i pół roku trwa naprawa polskiego górnictwa. W tym czasie nie trzeba było ratować spokoju społecznego. Nie można było go ratować, ponieważ nie był zagrożony. Powstała pustka. Tę pustkę zaczynają likwidować związki z Polskiej Grupy Górniczej.

Wydawało się, że na początku istnienia PGG zostały stworzone mechanizmy zapobiegające narastaniu konfliktów płacowych. Ustalono na przykład warunki pozwalające na wypłaty części zawieszonych składników wynagrodzenia. Powstał zespół, który miał oceniać postępy w naprawie firmy. Istnieje zespół, który miał ocenić, kiedy można podwyższyć zarobki i o ile. W obu są przedstawiciele załogi, zarządu, a w zespole, który miał oceniać, czy można dać podwyżki, zasiada wiceminister Grzegorz Tobiszowski. Co robią te zespoły, że trzeba było ogłaszać spór zbiorowy i zatrudnić mediatora? Albo to wielka mistyfikacja, albo totalne pomieszenie z poplątaniem. W dodatku w sytuacji mało eleganckiej. Wiceminister Grzegorz Tobiszowski dostał od związkowców kuksańca w najmniej oczekiwanym momencie. Jeżeli ten kryzys zostanie sensownie zażegnany, PGG ma szansę na przetrwanie. Jeżeli nie zostanie, jej szanse na przetrwanie poważnie zmaleją.

Polska Grupa Górnicza istnieje w obecnym kształcie dzięki temu, że ministrom energii udało się przekonać Komisję Europejską, aby przymknęła oko na niektóre pociągnięcia mające cechy niedozwolonej pomocy publicznej. Powtarzam to do znudzenia. Jeżeli PGG da dowód, że ignoruje przychyłność Komisji, może być nieciekawie. Informuje o tym zarząd PGG w oficjalnym komunikacie.

Dругa tura mediacji w sprawie sporu zbiorowego w PGG odbyła się 13 kwietnia br. Zarząd Polskiej Grupy Górniczej SA podjął rokowania ze stroną społeczną i na żądanie 10-proc. wzrostu wynagrodzeń zaproponował rozwiązania, które skutkują ok. 6-proc. wzrostem wynagrodzeń. Przedstawiona propozycja przewiduje przeznaczenie na wynagrodzenia całego planowanego zysku na 2018 rok i wprowadza elementy motywacyjne do systemu wynagrodzeń.

Zarząd zawnioskował także o sporządzenie niezależnej ekspertyzy, mającej na celu określenie możliwych dla Spółki skutków finansowych i prawnych w przypadku realizacji propozycji złożonych przez stronę społeczną, w tym również wpływu na przebieg procesu restrukturyzacji. Organizacje związkowe nie zaakceptowały powyższej propozycji.

Zarząd przypomniał, że Polska Grupa Górnicza SA jest monitorowana przez Komisję Europejską. Koszty osobowe PGG to ok. 50 proc. wszystkich kosztów. Wszelkie działania w sposób trwały zwiększające ten obszar kosztowy, a których skutkiem mogłaby być utrata rentowności Spółki, stwarzają zagrożenie zwrotu uzyskanych środków inwestycyjnych. W konsekwencji powyższego konieczne mogłoby być przekazywanie kolejnych aktywów do SRK SA. Jednocześnie zarząd PGG wyraził wolę kontynuowania mediacji na spotkaniu, które jest planowane na 23 kwietnia 2018 roku.

Rozmowy na temat płac zawsze są trudne. Rozumiem zachowanie związków. Jednak odrzucenie propozycji zarządu, aby sporządzić niezależne ekspertyzy, to już nie kuksaniec wymierzony w wiceministra Grzegorza Tobiszowskiego. To potężny cios.

